

KŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 5

Włocławek, 30 września 1945 r.

Cena 2 złote

Zgłodniałym trzeba chleba

Ogromna część ewangelicznych przypowieści odnosi się do Komunii św. Chciał widać Chrystus Pan na wszelki sposób człowieka przygotować na przyjęcie tego największego daru. Bo dar to rzeczywiście tak przekraczający ludzkie marzenia, a dany przytęm w sposób tak serdeczny i prosty, że człowiek, gdyby nie był przed tem odpowiednio przygotowany i usposobiony, nie odważyłby się go przyjąć i z niego korzystać.

Ciekawa rzecz, że prawie zawsze w tych przypowieściach Chrystusa Pana o Najświętszym Sakramencie, występuje Komunia św. jako pokarm, posiłek.

Człowiek sam sobie nie wystarcza. Obcowanie z innymi ludźmi też nie wystarcza. Potrzebuje pomocy z zewnątrz, z góry, od Boga. Potrzebuje obcowania z Bogiem — inaczej wogóle nie może człowiek utrzymać się na poziomie życia ludzkiego i stacza się do życia bydlęcego.

Człowiek szuka onarcia, pomocy. Odczuwa w sobie głód: tym większy, tym silniejszy, tym dokuźliwszy, im bardziej go się zaspakaja. Głód wiedzy, głód niekna, głód prawdy, głód miłości. Na wszelki sposób próbuje ten głód zaspakajać, lecz napróżno. „Serce niezaspokojone“ pozostaje pusty, niki nie zwróci się do źródła wody żywej, do tej jedyniej, nigdy niewysychającej krynicy, którą jest tylko sam Bóg.

A Bóg udziela się nam, pragnie zaspakajać ten głód, który przecież sam wlał do serc naszych. Udziela się właśnie pod postacią pokarmu, bo pod postacią chleba, aby symbolicznie okazać, że jest pokarmem, posiłkiem.

Staje Bóg wobec człowieka jako

król, możny i bogaty, który na ucztę zaprasza. Do tej ucztę co rano, na całym świecie, po wszystkich kaplicach i kościołach garną się tysiące i miliony zgłodniałych. Ale wielu, choć przymiera z głodu,

Ewangelia

na niedzielę XIX po Zł. Świąt.

„Podobne jest Królestwo niebieskie królowi, który sprawił aody małżeńskie swojemu swemu. I posłał sług swoich wzwwać zaproszonych na aody, ale nie chcieli przyjść.

Znowu posłał innych sług, mówiąc: Powiadźcie zaproszonym: Oto obiad mój przygotowany, woly moje i kormne rzeczy sa nobite i wszystko gotowe: pódźcie na aody. Ale oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a druzi do kuniactwa swojego. A inni noimali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A uslyszawszy król, rozgniewał się i posłał wojska swe, wytracił owych mężobójców i miasto ich spalił.

Tedy rzekł słuzhnikom swoim: Godu wprawdzie są gotowe; lecz zaproszeni nie bulli godni. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie, wzwwiecie na aody.

I wszedłszy słuzhzy jego na drogi, zebrałi wszystkich, którzych znaleźli, złych i dobrych, i nanieśli sle aody siedzacych...

A wszedłszy król, aby oadad siedzacych, i zobaczyl tam człowieka nie odlanego szaty aodowej. I rzekł: Przejacielu: takeś tu wszedł, nie mając szaty aodowej? A on zomilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy rece i nogi jego, wzwrućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zaryzytanie zębów.

Albowiem wielu jest wzwwanuch, lecz mało wybranuch“ (Mat. 22, 1—14).

choś serce aż ściska się im z bólu wyczerpania, boją się jednak pójść na tę ucztę. Mówią, że nie są godni karmić Bogiem serca swoje. Bo te serca są takie brudne, splugawione, takie nedzne, małe, robaczywe... Pamiętajmy na słowa

Chrystusowe: „nie zdrowi potrzebują lekarza, lecz źle się mający“, nie sytym, lecz zgłodniałym trzeba chleba. Im kto jest słabszy, bardziej życiem i cierpieniem wyczerpany, znużony, im silniejszy czuje w duszy, w sercu głód, tym większe ma prawo iść na świętą ucztę, tym śmieiej może i powinien przystępować do Komunii św., posilać się Chlebem Żywym.

Bóg tylko jednego wymaga, Szaty godowej. Idący na biesiadę może być chromy, wygłodniały, ale musi być przystrojony w szatę godową. Inaczej, biada mu. Rozgniewany Król-Bóg każe go wrzucić w ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. A tą szatą godową, przecież wiemy, jest łaska Boga, jest ta czystość serca, którą przez spowiedź uzyskujemy.

Człowiek wiecznie jest głodny. Nigdy i niczym nie jest nasycony. Wszystkiego mu mało. Kto nic nie ma, pragnie mieć chociaż trochę, kto ma trochę, pragnie mieć więcej, kto ma więcej, pragnie jeszcze więcej. Czy ktoś z nas zna człowieka, któryby powiedział, że niczego już nie pragnie, że czuje się nasycony? Napewno nie. Bo człowiek ma w sobie głód nieskończony i tylko Ten, który sam jest Nieskończonością, może człowieka nasyć.

Nie nakarmi do syta serca człowieka inny człowiek, choćby był królem, cesarzem, dyktatorem. Nakarmić człowieka może tylko jeden król, ten, o którym mówi Chrystus Pan w przypowieści z dzisiejszej Ewangelii — Bóg.

M.P.

„Bóg jest wszechmiłością, kto więc kocha ludzi, spełnia najwyższe Jego przykazanie”

(H. Sienkiewicz: „Owo vadis“),

Jedyny nasz kościół narodowy

Prasa donosi...

W piśmie „Nowa Epoka“ podano projekt reformy życia religijnego w Polsce. Całe to życie chcą zamknąć w czterech wyznaniach. Pierwsze miejsce ma zająć „polski kościół katolicki“, zwany także „Kościółem narodowym“; w jego łonie znaleźliby swoje miejsce mariawici. Drugie miejsce w Polsce zajęłaby unia wyznań luterskich i kalwińskich oraz sekty — baptyści, anabaptyści, metodyści itd. Trzecie miejsce chce się przyznać prawosławnemu kościołowi. Ostatnie wreszcie miejsce zostawia się dla odrębnego Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Czym nas częstują?

Raz po raz podnoszą się głosy, mówiące coś o t.zw. „Kościół narodowy“ w Polsce. Ileż to jest mowa o tym „kościół“, zawsze doń dołącza się mariawitów. To pewno dlatego, żeby od razu było jasne, czym będzie ten „kościół narodowy“. Bo kim byli u nas mariawici, wszyscy dobrze wiedzą. A czym ma być „kościół narodowy“ trudno to ludziom wyjaśnić. Aby więc nie było żadnych wątpliwości...! bardzo to poczciwa robota!

Nałóg bezbożników.

Rzecz znamienna, że ludzie, którzy „utracili“ wiarę w Boga, albo też ci co im wszystko jedno w co wierzą, konieczne chcą urządzić sprawy religijne. Sami się nie modlą, a chcą wydawać przepisy o tym, jak inni mają się modlić. Sami do kościoła nie chodzą, a innych koniecznie chcą pouczyć, do którego kościoła mają chodzić. Dziwny nałóg!

Trzeba nauczyć się naprzód katechizmu, odbyć studia teologiczne, a co najważniejsze... uwierzyć w Boga! A dopiero potem... potem miałyby się jakieś prawo mówić o sprawach religijnych.

Dla kogo ten kościół „narodowy“?

Bo chyba nie dla Polaków! Przecież rzecz wiadoma, kto, poco, i za czyje pieniądze stworzył mariawityzm. Co naród polski na tym zyskał? Przecież wiadomo z jakich ludzi „robiono“ t. zw. kościół narodowy! Pytać trzeba jakie zasługi posiada? Co dobrego narodowi przyniósł? A co naród zyskał na walkach sekciarskich, rozbięciu ro-

dzin przez herezje? Czy może niemiecki luteranizm jest taki błogosławiony dla duszy narodu Polskiego? A co robiło z żywym duchem naszego narodu carskie prawosławie?

Sumienie nie jest kawałem sukna!

Samozwańczy „reformatorowie“ religii ciągle uważają, że są krawcami. Wydaje im się, że sumienie ludzkie jest kawałem sukna, które można przykroić jak się komu podoba. Wydaje im się, że są sklepikarzami, przekładającymi ludzi z jednej szufladki wyznaniowej do drugiej, jak się przekłada w sklepiku towar z jednej półki na drugą...

Człowiek ma własne prawo do wolności wiary w Boga. Nie można tego prawa gwałcić. Nie można szufladkować jego uczuć i wierzeń religijnych, nie można tak doniosłych spraw przekazywać dowolnym, przygodnym, sztucznym twórcom, zrobionym według czyjeś „widzimisie“.

Tylko Bóg ma moc zakładać Kościół, a nie człowiek. A ludzie mają obowiązek żyć w Kościele, takim jakim ono jest, albo też mają swobodę opuścić go. Ale, od podstaw zmieniać go, przerabiać, reformować władzy nie mają.

Nasz Kościół narodowy jest w Kościele Rzymsko-Katolickim.

Dlaczego?

Bo to jest dzieło Boga, a nie ludzi, bo jest Prawdą nieomylną, bo jest Świętością — prowadzącą do Żywota — wszystkie narody.

Bo od tysiąca lat Kościół Rzymsko-Katolicki prowadzi i wychowuje ducha narodu polskiego.

A ten duch religijny, narodowy wypowiedział się najlepiej w pieśni religijnej i narodowej zarazem „Bogarodzica“.

Cóż jest bardziej narodowe jak katolickie „Święty Boże“, wyśpiewane duszą narodu polskiego w kościołach naszych?

Cóż jest bardziej narodowe, jak pieśń „Serdeczna Matko“ — krewniacza swą melodią z hymnem „Boże coś Polskę“, dzieląca wspólne losy cenzury wrażeń.

Pokażcież bardziej narodową pieśń jak „Godzinki“ o Niepokalanej, czy też „Gorzkie Żale“?

A to wszystko wychował Kościół a to wszystko wyśpiewał lud polski, wolny i swobodny w swych

uczuciach, niekrepowanych w niczym w murach świątynnych.

Kościół — świadek zwycięstw i męki narodu.

Rzymski Kościół, a nie inny, był związany z narodem na dołę i nie dołę.

On był w sercu Mieczysława i w mieczu Chrobrego — kreślącym ongiś granice na Odrze.

On rozszerzał serce Jadwigi wielkoduszością ofiary dla sprawy narodu. On uczył męstwa Jagiełłowe szeregi, korne przed ofiarą Krzyża, a dumne wobec wroga.

On chronił polską mowę ludu śląskiego w kantyczkach i śpiewach ludowych; on czasu niewoli schronił polskie sztandary jak prochy królów; on stał się szkółką dla dzieci; on schodził do lochów więzień i kopalń z pociechą wygnañcom.

Kościół syny wisiaty na szubienicach, ginęły na polach walk powstańczych, sutanną swoją wycierając więzienia i... ły ludzkie.

Tylko w Kościele wołano dzień po dniu od wszystkich ołtarzy: *Sursum corda*... Wbrew wszelkiej nadziei...!

Pierwsze czy ostatnie miejsce?

Może w „Nowej Epoce“ Kościół Rzymsko-Katolicki zajmować ostatnie miejsce.

Ale w duszy i sercu narodu jedynie On ma pierwsze miejsce.

I tak pozostanie!

Br. Ozimina.

Zmarli Biskupi w Polsce

W czasie wojny zmarli w kraju lub na obcej ziemi śmiercią naturalną lub męczenną, następujący Biskupi polscy:

Ks. Arcyb. Stanisław Gall — Warszawa, Ks. Arcyb. Antoni Julian Nowowiejski — Płock, zmarł w obozie; Ks. Arcyb. Bolesław Twardowski — Lwów; Ks. Bp. Stanisław Okoniewski, zmarł w Lizbonie; Ks. Bp. Konstanty Dominik — Gdańsk; Ks. Bp. Michał Kozal z Włocławka zmarł w Dachau, Ks. Bp. Paweł Kubicki — Sandomierz; Ks. Bp. Leon Wetmański — Płock, Ks. Bp. Władysław Goral, Lublin, zmarł w obozie w Oranienburgu; Ks. Bp. Kazimierz Michalkiewicz, Wilno; Ks. Bp. Stefan Walczykiewicz, Łuck; Ks. Bp. Edward Komar, Tarnów; Ks. Bp. Antoni Zimniak, Częstochowa i Ks. Bp. O'Rourke z Gdańska, zmarł w Rzymie.

W czasie powstania warszawskiego zginęło pod gruzami Warszawy 20 księży. Na Woli warszawskiej Niemcy rozstrzelali i spalili 30 księży Redemptorystów oraz kilkunastu ojców i braci z zakonu Jezuitów z ul. Rakowieckiej. Pod gruzami kościoła SS. Sakramentek na Nowym Mieście znalazły śmierć 44 zakonnice.

Ład w myślach**Walczyć o godność człowieka**

Przez cztery tygodnie pisaliśmy o człowieku, o jego naturze, przeznaczeniu i celu, o jego życiu społecznym, prawach, obowiązkach i o wysokiej godności.

Uważamy, że dziś, po tym wszystkim, co przeżyliśmy, prawdy omówione są najdonioślejszą sprawą wszystkich ludzi, żyjących gdziekolwiek na świecie.

Trzeba mówić o godności człowieka, trzeba jej bronić, wyjaśnić jej znaczenie, a przede wszystkim trzeba ją... mieć.

Bo nie wystarczy mówić o godności — trzeba być godnym.

Co to znaczy być godnym?

To nie znaczy być pięknym, bogatym i mieć władzę. Bo wśród tego rodzaju ludzi nie brak lichot. Tacy ludzie nadużyją wszelkich darów, ku własnej i otoczenia niedoli. Człowiek piękny bez godności staje się próżnym i rozwiązłym. Bogacz bez godności staje się uosobieniem pychy, wyniosłości i użycia. Władca bez godności to największe nieszczęście społeczeństwa, któremu chce przewodzić.

Być godnym to znaczy być sprawiedliwym a więc uszanować prawa Boga, swoje i bliźnich. Poszanowanie praw jest pierwszym warunkiem godności.

Być godnym to znaczy pamiętać o wypełnieniu swoich obowiązków: pierwiej, zanim się będzie je przypominać innym.

Być godnym to znaczy rządzić się miłością: i wobec własnej osoby i obrazu Bożego na niej wyrażonego, i wobec bliźnich — w których mamy obowiązek uszanować społeczeństwo.

Należy więc naprzód pamiętać o swej wysokiej godności.

To znaczy nie tylko myśleć o niej, nietylko bronić własnej godności, ale to znaczy **samemu jej nie poniewierać.**

Iluż ludzi, obdarzonych wysokim nieraz stanowiskiem; nie ma opinii ludzi godnych! Największa nawet władza ich nie osłoni, bo opinia publiczną powie sobie: **dostojny łotr.**

Jakaż to jest męka, gdy obowiązek społeczny nakazuje uszanować dostojnego łotra, dla wysokiego stanowiska?

A co za niedola, gdy takiego do-

stojnego łotra zaczął naśladować niezbyt dostojni łotrowie?

Kto pogwałca godność człowieka?

Naprzód ten, **kto odmawia człowiekowi zaszczytu przyjaźni z Bogiem;** bo z Boga płynie cała dostojność godności ludzkiej.

A dalej ten, **kto gwałci utarty obyczaj ludzki,** nakazujący nam być przyzwoitym człowiekiem.

Kto poniewiera i kopie własną żonę, kto pastwi się nad dziećmi, domowy tyran — kształcący się tutaj na tyrana społecznego — **bardziej gwałci własną godność niż swe nieszczęsne ofiary.**

Dostojni, utytułowani pijacy, poniewierający swe, wysokie nieraz stanowisko i wyniesienie społeczne, wycierający godnością rowy miejskie, a dający zły przykład małokosom, używającym wolności na wrzaski nocne — to ludzie bez godności.

Kłamcy zawodowi, kłamstwem, jako jedynym posiadanym środkiem zdobywając sobie wpływy i utrzymujący się na stanowisku — to ludzie bez godności.

Wpływowi złodzieje, okradający powierzone sobie kasy, trwoniący grosz publiczny, i nadużywający swego wpływu do okradania i tak już okradzionych przez wroga rodaków — to ludzie bez godności.

Niszczyciele dobra narodowego, mienia publicznego, kultury rodzinnej, zabytków i dzieł sztuki, barbarzyńcy duchem i mózgiem — to ludzie bez godności.

Potepiamy ich czyny, ale osłaniamy osoby — pełni nadziei, że odnajdą swą godność człowieczą.

Trzeba wychować ludzi w poczuciu godności.

Są tacy ludzie, którzy z uwagi na swe stanowisko, zwłaszcza jeśli jest ono im powierzone przez społeczeństwo, muszą swoją godność pielegnować w szczególny sposób.

Ale obowiązek wychowania w sobie poczucia godności ciąży na wszystkich ludziach.

Gdy człowiek jest prawdziwie godny, nic nie zdoła zgwałcić jego godności, ani przemoc, ani więzienie, ani skopanie. Tak przecież ginęli nasi rodacy w więzieniach niemieckich, kobiety i słabe dziewczęta. Ale jakże często tracili godność ci, co opuszczali więzienie wroga, odwożeni samochodami wprost na posadę. Iluż takich było?

Przeszliśmy przez zbyt ciężkie doświadczenia, byliśmy świadkami wielkich załamania i bohaterskich zwycięstw. To wszystko każe nam mówić o potrzebie wychowania w narodzie poczucia wielkiej godności. Nie pychy, nie wyniosłości, nie poniewierania innych, **ale godności przez sprawiedliwość, przez obowiązkowość i wierność, przez miłość.**

To jest wzmaganie dobra narodowego. To jest zasadniczy punkt wychowania szkolnego i społecznego.

Godność człowieka trzeba zabezpieczyć przez prawo.

Prawo jest konieczne do zabezpieczenia godności człowieka, który chce i umie być godnym, który jest godnym. Bo wielu ludzi godnych ucierpiało w czasie ostatniej wojny od niegodziwców.

I dlatego ustrój prawny powinien odnosić się do człowieka z należyłym szacunkiem.

Państwo nie może pozwolić na to, by komukolwiek uchodziło bezkarnie sponiewieranie człowieka, czy to w biurze, czy w fabryce, czy na ulicy, bez względu na to do jakiej należy partii, klasy, czy warstwy społecznej, bez względu na to, czy jest zwolennikiem, czy przeciwnikiem.

Państwo nie może pozwolić na to, by człowiek źle ubrany, źle mówiący, nie mający obycia, był w urzędach gorzej przyjmowany, niż ludzie obcy i wyrobieni.

Państwo nie powinno pozwolić na to, by w fabrykach człowiek był poniewierany, tylko dlatego, że jest zależny od pracy.

Państwo musi się, przejąć obroną godności człowieka; ma pamiętać, że **rządzić to znaczy służyć.** Musi dbać, by w jego imieniu nikt nie dopuszczał się czynów niegodnych.

Wnioski.

Przywrócić cześć człowiekowi, zgwałconą mieczem wojny, sponiewieraną w obozach kaźni i więzieniach — tworzonych przez zaborców — jest to **najpilniejsze zadanie nowej Polski.**

Wypełni je każdy, kto żyje godnie i kto osłania godność innych.

To wspólna nasza — naczelna troska.

To najpilniejsze zadanie Polski.

St. W.

Dzisiaj 30 września

19 niedziela po Ziel. Św.

- 2 października, wtorek, Świętych Aniołów Stróżów.
3 października, Środa, Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.
4 października, czwartek, Św. Franciszka.

Z życia świętych

Błogosławiona Jolanta

Urodzona w roku 1235 na Węgrzech, na dworze królewskim, zostaje oddana już w piątym roku życia pod opiekę swej siostry Kingi, do Krakowa. Całe więc prawie życie spędziła w Polsce. Tu się wychowała, tu pobierała nauki, tu znalazła męża godnego jej zalet.

Błogosławiona Jolanta była wzorem dobrej żony, wiernej towarzyski życia. Nie były jej obce sprawy męża. Jego troski, były jej troskami, jego radość jej weselem. A że małżonek był księciem polskim, był władcą kraju i ludu, więc też Jolanta brała żywy udział we wszystkich jego ważnych sprawach. Pokochała Polskę, pokochała lud, opiekowała się nim, odczuwała jego potrzeby jak swoje własne. Nie na darmo wychowała ją na uworze krakowskim błogosławiona Kinga. Mając stale przed oczami przykład bł. Kingi, starała się Jolanta iść jej śladem.

Więść o urodzie i dobroci księżniczki rozeszła się szeroko po świecie. Nie brakło więc młodych i dzielnych książąt, którzy pragnęli poślubić siostrę Kingi. Ale opiekunka Jolanty postanowiła, że mężem siostry może być tylko człowiek, który przede wszystkim poprowadzi ją drogą cnoty, który stanie się pomocą w wędrówce do Boga. Wśród starających się najwięcej tym wymaganiom odpowiadał książę kaliski i gnieźnieński, Bolesław.

On też został mężem Jolanty. W katedrze krakowskiej, przy grobie św. Stanisława, biskup Prandota udzielił ślubu Jolancie i księciu kaliskiemu i gnieźnieńskiemu, Bolesławowi Pobożnemu.

Młoda para wyruszyła z Krakowa do Wielkopolski. Po drodze orszak książęcy wstępował do każdego kościoła. A potem, po krótkim pobycie w Kaliszu nastąpił objazd całego księstwa. *Kościół otrzymał wiele dary, ubodzy jałmużnę, chorzy leki, Rychło przekonali się wszyscy, że nowa pani będzie ich prawdziwą matką, dobrą opiekunką księstwa. Jolanta stała się prawdziwym aniołem dobroci.*

Po śmierci Bolesława Pobożnego poszła śladem Kingi. Wraz z nią wstąpiła do klasztoru św. Klary w Starym Sączu. Tam przebywała aż do jej śmierci. Potem przeniosła się do klasztoru Klarysek w Gnieźnie, wzniesionego przez nią i jej męża.

Chociaż wzbraniała się wszelkimi siłami, musiała przyjąć godność przełożonej. Wyprosiła sobie tylko tyle, że wolno jej było zamieszkać w najlichszej celi, koło kuchni. Jolanta w Gnieźnie staje się dla zakonnic przykładem prawdziwego pokutnego życia. Raz tylko na dzień je, wykonywała najcięższą pracę, trapi swe ciała dyscypliną i wlotennicą.

Krótko przed zgonem, kiedy w lichej swej celce rozmyśla o Męce Zbawiciela, objawia jej się Chrystus ubiczowany.

Tak żyła dla ludu polskiego i dla Chrystusa polska księżniczka, błogosławiona Jolanta Kaliska.

NIEDZIELA

Inaczej człowiek na świat boży patrzy, kiedy los nim nie miecie jak pyłem na wietrze. I wszystko wtedy wygląda inaczej, Wszystko piękniejsze jest i wszystko lepsze.

Odziany gładko w odświętne ubranie, patrząc na ludzi równie wystrojonych, wierzy, że cały świat dziś na świtanie dostał nowiutkie listeczki zielone.

Wierzy, że nawet jego brudną chatę słońce omiotło z kurzu i pajęczyn, że nad swą siostrą i nad swoim bratem widzi kawałek rozedrganej tęczy.

Chciałby uścisnąć wszystkich dookoła, mógłby całować nawet swego wroga. A gdy w południe wychodzi z kościoła, czuje się bliższy Najwyższego Boga...

Lęonard Turkowski

Co słychać w naszej diecezji

Licheń. Mały obrazek Matki Bożej Licheńskiej, łaskami słynący od dawnych lat, cieszy się niezwykłą czcią w okolicy. W czasie niszczenia świątyń, kiedy świątyni Licheńskiej groziło zszeszczeszczenie, parafianie oknem wdarli się nocą do kościoła i wykradli stamtąd obraz Matki Bożej. Z narażeniem wielkim przechowywali go w swych domach i doczekali się chwili powrotu Matki Bożej z ukrycia do swego domu.

Dom, świątynia została obrabowana całkowicie, przebudowana i obrócona na pogańskie miejsce szkoły „Hitlerjugend”. Proboszcz ks. Jan Przyłacz został wywieziony do Dachau.

15 sierpnia, święto Matki Bożej Licheńskiej był dniem uroczystego hołdu ściganych Polaków, ściganej Patronce. Mimo ulewnej deszczu zgromadzili się tłumy pątników u swojej Matki. Kościół ofiarnie przybrany. Ołtarz zaprojektował i wykonał osobiście duszpasterz Lichenia, ks. Aleksander Dobrucki, przy pomocy miejscowych stolarzy. Kaplica w miejscu objawienia się Matki Bożej w sąsiednim lesie została całkowicie zniszczona. Dzięki ks. prob. Dobruckiemu i parafian została wybudowana taka sama. I znów Matka Boża Licheńska jest u siebie, ze swoimi i znów odbiera hołdy.

Bieniszew. W lasach kazimierzowskich, na górze znajduje się drugie miejsce czci Matki Bożej Bieniszewskiej.

Opiekunami tego miejsca na pustelni są OO. Kameduli. Wszyscy Ojcowie zostali zabrani przez hitlerowców do obozu i zamordowani. Przyszli Inni, aby się opiekować obrazem. Kościół zabrowany doszczętnie. Zostały tylko same ściany bez okien. W dzień Narodzenia Matki Bożej, 8 września, poszły tysiące czcicieli z dalekich okolic do Jej pustelni. Ciemnienie przez 6 lat, prześladowani, pozbawieni pociech religijnych pątnicy, niesieni byli do tego miejsca wiarą Polaków i polskim przywiązaniem do Matki Bożej. W bolesnej zadumie oglądali ślady barbarzyńskiej ręki. Obraz łaskami słynący został wyniesiony z Kościoła na barkach Kamedulów na plac kościelny i ustawiony na przygotowanym ołtarzu. Trzydziestotysięczna rzesza w religijnym skupieniu uczestniczyła w religijnej uczcie tego wielkiego dnia. Manifestacyjne pielgrzymki ukazały niezwykłą wiarę i przywiązanie do tego, co największe i najświętsze.

Uroczystość Maryjna zakończona śpiewem: „Boże coś Polskę” odsoniła wiarę ludu polskiego. Okolica Konina, ciesząca się tak wielkimi miejscami kultu i łask Matki Bożej, ożywiła się religijnie, przeżyła piękne dni, nasyciła swój głód religijny i uprzytomniła słowa św. Pawła: „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza”.

Ks. M. Cieślak.

Ojciec św. Pius XII a Polska

„Powierając Wam te gorzkie doświadczenia, które zakrwawiły Nasze serca, nie możemy żadną miarą zapomnieć jednego z cierpiących narodów: z ojcowskim współczuciem i miłością wspominamy go przed innymi; a w obecnej chwili w szczególny sposób odwołujemy się do Waszej uwagi na tragiczne położenie Narodu Polskiego, który otoczony silnymi państwami, poddany jest zmiennym losom wpływowemu cyklonicznego dramatu wojny.

Nasze pouczenia i doświadczenia, tylekroć powtarzane, nie dają miejsca wątpliwościom, co do zasad, według których sumienie chrześcijańskie ma oceniać podobne czyny.

Błagamy Królowę Niebios, aby temu Narodowi, tak bezlitośnie doświadczonemu, oraz wszystkim innym, które wraz z nim muszą pieścić kielich wojennej goryczy, była zgotowana przyszłość, która odpowiadałaby ich prawowitym oczekiwaniom i ogromowi ofiar w odrodzonej na zasadach chrześcijańskich Europie, wyzwolonej z błędów i zbrodni przeszłości”. (Z przemówienia, dnia 2. 6. 1943 r.)

Dla naszych dzieci**Na różaniec!**

Dość już zabawy, śmiechu i gonitwy,
Gdy cichy wieczór się zbliża,
Gdy dzwón kościelny wzywa do modlitwy,
Kłękajcie, dzieci, u krzyża!

Zmówcie „Ojcze nasz“, „Zdrowaś“ i „Wierzę“,
Sercem się modląc i duszą.
I bądźcie silni, mali szermierze,
I z każdą walczyć pokusą.

Niech różańcowa koronka święta,
Wieniec z róż-modlitw uwije:
Witaj Panienko, zmaż nie tknięta,
Kochajmy w Polsce Maryję!

P. W.

Wizyta Maryni

Marynia idzie z Weronką. Do bratowej Weronki, do Kwiatonowic. Weronka idzie odwiedzić swoich krewnych i zabrała ze sobą Marynię. Niech się dziewczynka ucieszy. Niech zobaczy wieś. Przecież na wsi ładniej jak w mieście.

Weronka się uśmiecha. Jest wesoła. Idzie zadowolona, aż szumi jej barwna, odświętna spódnica. A Maryni wstęgi u płowych warokach fruują, jak chorągiewki na wietrze.

A w lesie chłód. Zapach żywicy. Sosny szumią. Słońce złocistymi pasami prześwieca wśród drzew. Gruchają dzikie gołębie.

Za lasem już Kwiatonowice.

— Niech będzie pochwalony — mówi Weronka, wchodząc do chaty.

Wokół niskiego stolika siedzą w chacie ludzie. Przy posiłku. Wszyscy razem jedzą z jednej dużej misy. Kluski z mlekiem.

— Na wieki wieków! — Odpowiadają. — A chodźcież! Jedzcie z nami!

Ale Marynia klusek nie lubi. Więc dostaje ogromną pajdę czarnego chleba z masłem i garnuszek mleka. Za to Weronka przysiadła się do misy odrazu.

Wtem coś stuknęło, prychnęło. Marynia się odwraca — o, w tej dużej, bielonej izbie z piecem kuchennym z boku, są i zwierzęta. Od ściany do ściany biegnie długi żłób, a przy nim stoją dwie czerwone w białe łaty krowki i podskakuje cielątko.

Marynia się dziwi i zarazem cieszy. Dziwi się, że zwierzęta mieszkają razem z ludźmi, a cieszy, że cielątko takie ładne.

Gospodyni mówi:

— Niecierpliwą się krowki, bo chcą iść na paszę.

Spod pieca wyprysły króliki. Jeden, drugi, trzeci, szósty... Dalej biegać pod żłobem — może upadło krowom jakie źdźbło trawy — może jaka łupka z owocu się znajduje. Ale już Jędrus, syn gospodyni, niesie królikom całe naręczko słodkiej koniczyny. Macie!

Na piecu kurka zaniósła się głośnym gdakaniem. Zniosła oto jajko, o czym musiała oznajmić. — Ko! Ko! Ko! — Ko, Ko. — Wykrzykiwała bez przerwy.

Jędrzek wygania krowy na paszę.

— Pójdę z tobą, popasę — mówi Marynia, aczkolwiek boi się dużych krow, ich rogów.

Na polach i łąkach przebiegło Maryni popołudnie szybko, bardzo szybko. Oto już ściele się zmierzcha a z wiejskiego kościołka biją dzwony na Anioł Pański.

— Teraz, Maryniu — mówi Weronka do wchodzącej w próg chaty dziewczynki, ucierając dla niej w glinianej miseczce ser ze śmietaną — teraz, po kolacji, spać. Bo jutro, jak słonko wstanie, wstanie my i my. Trzeba wracać do domu.

— Szkoda — wzdycha Marynia — a gdzie będziemy spać?

— W komorze. O, tam się śpi dobrze.

W komorze istotnie dobrze się spało. Wielkie sadło, wiszące tuż nad pryczą, wydało się Maryni tłustym, brzuchatym zegarem. Pęki ziół naprzeciwko — boginkami leśnymi, a grube wory ze zbożem pod ścianą, niewiadomo dlaczego — milicjantami. Ale to wszystko zapewne tak tylko w owym miłym poblasku księżycowego światła, wpadającego przez szpary belek.

Emilia Drzewuska.

Dla młodzieży**Z moich wspomnień**

Zimny, zaśnieżony dzień 5 marca. Po raz pierwszy od pięciu lat zgromadziła się młodzież Włocława w świątyni klasztoru, by odbyć święte rekolekcje. Jak ziemia pozostawiona sama sobie, nie użyźniona i uprawiona jałowicie, tak i z nami młodymi sprawa przedstawiała się podobnie. Długi okres czasu byliśmy pozbawieni życia duchowego i dlatego ten „remont“ moralny był tak bardzo przez nas oczekiwany.

Zagrały organy, potoki światła zabłysły i z młodych serc popłynęły do stóp Chrystusa powitalne słowa: „Niechaj będzie pochwalony“...

Pieśń coraz głośniejszą i głośniejszą niebios sięgała, a po przez chmurę dymu kadziła jaśniała w swej bieli Hostia święta.

„Pójdźcie do mnie wszyscy...“

W ciągu trzech dni, kolejno w pięknie wygłoszonych naukach przypomniano nam, jaki jest cel życia człowieka, przedstawiono złość i ohydę grzechu w ogóle, skutki grzechów nieczystych, istotę sakramentu Pokuty, czym jest Eucharystia w życiu człowieka i garść uwag co do sposobu odbycia Spowiedzi św. Jak ziarno rzucane ongiś przez rękę ewangelicznego siewcy, tak słowa czcigodnych duszpasterzy padały na glebę naszych serc, a Chrystus na krzyżu rozpięty błogosławił, by wydały stokrotny plon.

Nadeszła niedziela. Kościół wypełniony po brzegi, gdyż dziś zakończymy wspólną, uroczystą mszą św. nasze rekolekcje. Z głębi duszy wznosiło się ku niebu pokorne wołanie: „My grzesznej Ciebie Boga prosimy“, gdy od ołtarza przy dźwięku dzwonek słychać: „Agnus Dei“. Oto chwila oczekiwana i upragniona, gdy połączymy się z Bogiem. Uczta Eucharystyczna, to moc i siła na dalsze dni życia. Ukohać nam trzeba co piękne i szlachetne, iść za drogowskazem „Bóg i Ojczyzna“ i choćby po skałach i cierniach ciągle, wytrwale, naprzód do Boga, do Boga, coraz bliżej do Boga!

Z. M.

Intencja Apostolstwa Modlitwy na miesiąc październik:

Najświętsze serce Jezusa, prosimy Cię, ażeby wszyscy ojcowie chrześni i matki chrześne spełniali należycie swe obowiązki.

Kącik dla rolników**Ratujmy się**

Oglądając liczne ścierniska niepodorane i rolę nieuprawioną nad Swędrnią we wsi Chlewo, oglądając te żyzne z natury okolice ogarnia nas nie tylko smutek lecz nawet przerażenie z powodu przegromnych strat jakie mogą wyniknąć dla Polski. Wszak to strata nie tylko zbioru nieposianego należycie chleba na rok następny, lecz i na szereg lat z powodu zepsucia tym sposobem budowy rolnej. Ponieważ podobny stan, jeśli jeszcze niegorszy jest w całej Polsce — jakimże szybkimi krokami obniżamy nasz stan gospodarczy!

Do spowodowanej wojną nędzy materialnej, pomijając już nędzę moralną, wdziera się jeszcze nowa nędza w postaci niezaradności rolniczej.

Czy mamy się poddać temu z zamalowanymi rękami i narzekaniem?

Przenigdy! Tak odpowie każdy rolnik, jeżeli chodzi o chęci, ale w rzeczywistości poddaje się, niestety, temu nieszczęściu, skoro odłogi u nas leżą nietknięte pługiem. Dlaczego tak jest?

Dlatego, powie każdy, że brak koni przede wszystkim. Tak jest. Niestety; burza wojenna zmiotła z naszej ziemi konia tak, iż on jest obecnie rzadkością u nas. Ale, Bracie Rolniku, czyś pomyślał o tym, żeby czymś zastąpić siłę pociągową konia? Zdaje się że nie. Nie by-

łoby bowiem tak źle z naszą rolą, gdybyś się głębiej nad tym zastanowił.

Dziele się z Tobą moją myślą. Trzeba teraz konia zastąpić krową. Krów stosunkowo jest obecnie u nas więcej. Jak widać, pasą się one całymi stadami, nie pracując na roli.

Krową uprawiaj, czym prędzej Twój zagon! Zrób jej wygodne jarzmo, żyw ją dobrze, czyść zawsze dokładnie, traktuj ją łagodnie bez okrutnego bicia i wyklinania, daj jej należyty wypoczynek po pracy, a to poczciwe, choć niektórym swoim łbem i rogami straszne, nasze zwierzę domowe wszystką pracę pociagową wykona i swym mlekiem Cię wraz z rodziną wyżywi.

Gosposie Szanowne zapewne zechcą ze względu na mleko sprzeciwić się temu, a nie jeden gospodarz może powie, że nie będzie krową pracował, bo mu wstyd przynosi i że jego dziad i pradziad tego nie robił.

Szanowne Gosposie niech będą spokojne o mleko. Krowka pracująca też da mleka dostatecznie, jeżeli będzie należycie żywiona i pielęgnowana

Fałszywie ambitny gospodarz niech też cofnie swe szkodliwe rozumowanie.

Inne czasy i inne warunki wymagają od nas innych środków.

Wstęp (Introit)

do dzisiejszej mszy świętej

„Zbawieniem ludu jam jest, mów Pan: wśród jakiegokolwiek ucisku wołać będą do mnie, wysłucham ich: i będę ich Panem na wieki”. (Ps. 77, 1).

Jesień

Zaszumiały, zapłakały wichry pośród rżysk; złote lato pożegnały, kwiatów woń, ptaków hejnały i słoneczka błysk.

Spoza ciemnej, spoza chmury jesień zbliża się. Szarość rzuca na lazury, a gdzie stąpnie — śle wichury i deszczysko zle!

Płaszcz ci na niej szczerozłoty porozrywał wiatr. Ona tej nie karcie psoty... Idźcie dalej, niosąc słoty od morza — do Tatr.

Al. Kw.

Krową, powtarzam, uprawiajmy naszą ziemię, jeżeli nie mamy konia. A kto ma mało ziemi, to niech nie trzyma konia wcale, a tylko krowę, która mu ziemię uprawi i mleko da.

Taka moja myśl i życzliwa rada w tej sprawie.

Rolnik S. K.

U stóp króla...

5) (Henryk Sienkiewicz: Z „Krzyżaków“)

Więc ciężki niepokój ogarnął serca przywódców krzyżackich, gdyż zrozumieli, że cały ich ratunek tylko w Mistrzu, który dotychczas w pogotowiu stał na czele szesnastu odwodowych chorągwi.

On zaś patrząc z góry na bitwę zrozumiał także, że chwila nadeszła, i ruszył swe żelazne hufce tak, jak wicher porusza ciężką, niosącą klęskę chmurę gradową.

Lecz wcześniej jeszcze, przed trzecią linią polską, która dotąd nie brała udziału w boju, zjawił się na rozluhanym rumaku czuwający nad wszystkim i baczny na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zaciężnych Czechów. Jedna z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale za-

wstydzona w porę, została na miejscu i rzuciwszy swego dowódcę płonęła teraz żądzą bitwy, aby wynagrodzić męstwem chwilową słabość. Lecz główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych, ubogich włodyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecych, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy i w kosy, osadzone sztorcem na drągach.

— Gotuj się! gotuj! — wołał ogromnym głosem Zyndram z Maszkowic przelatując jak błyskawica wzdłuż szeregów.

— Gotuj się! — powtórzyli mniejsi przywódcy.

Więc kmiecie zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię i przeżegnawszy się krzy-

żem świętym poczęli poplukać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to złowrogie poplukiwanie, poczym każdy chwycił broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszczonym głosem do ucha, a on zwróciwszy się do piechurów machnął mieczem i zakrzyknął:

— Naprzód!

— Naprzód! ławał równo! — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psubraty! W nich! Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

— Zdro-waś Ma-ry-ja ta-skis peł-na Pan z To-bą!!!

I szli jak powódź. Szły pułki najemne i pachołkowie miejscy: kmiecie z Małopolski i Wielkopolski, i Słazacy, którzy przed wojną schronili się do królestwa, i Mazury spod Elku, którzy od Krzy-

W kraju i zagranicą**Konkordat**

ze Stolicą Apostolską został wypowiedziany jednomyślną uchwałą Rządu Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Z bólem w sercu donosimy o tym fakcie, bowiem nam Polakom-katolikom zależy na tym, aby stosunki Polski ze Stolicą Apostolską w Rzymie układały się jak najpomyślniej. Ojciec Święty przez cały czas wojny nie mianował biskupów obcych na naszych ziemiach. Urzędowy „Annuario Pontifico“ co roku wymieniał dawne nasze diecezje bez zmiany i ich Pasterzy, choć byli więzieni za granicą Polski. Stolica Apostolska zatwierdziła tylko dwóch administratorów w Poznańskim i na Pomorzu, jako tymczasowych zarządców dla dobra/duchowego niemieckich prawdziwych katolików i uratowała w ten sposób wiele kościołów naszych przed barbarzyńskim zniszczeniem. Jednocześnie wówczas na Administratora Apostolskiego dla Polaków został przez Ojca Świętego powołany ks. Arcyb. Dymek. Ostatnio Ojciec Święty oddał nowo zdobyte ziemie zachodnie pod władzę polskich rządów kościelnych i wyłączył spod dotychczasowej władzy biskupów niemieckich. Dowodzi to, że Stolica Apostolska nie czekając na traktaty pokojowe od razu staje na stanowisku, że ziemie te powinny do Polski należeć. Mamy

przeto nadzieję, że obecne nieporozumienie zostanie usunięte i że już w najbliższym czasie podjęte zostaną rozmowy między Polską a Stolicą Apostolską.

Ks. biskup Gawlina

został zamianowany ordynariuszem dla Polaków w Niemczech. W ten sposób wszyscy Polacy zamieszkałi na terenie Niemiec nie podlegają biskupom niemieckim.

Dużo mówi się w prasie o

wychowaniu bez religii

w szkole. Odpowiedzi na powyższe głosy udzieliła młodzież koła „Wici“ w Krakowie na wiecu akademickim, która powzięła taką rezolucję: „W odpowiedzi na lansowany tu i ówdzie projekt wprowadzenia zmian w nauczaniu religii, w oparciu o własne przeżycia młodzieży akademickiej i doświadczenia innych, domagamy się utrzymania obowiązku nauki religii w szkole powszechnej i średniej“.

Zawrócić wstecz

będzie musiał świat w dziedzinie moralnej — pisze St. Ziemak, redaktor Gazety Pomorskiej (Nr. 155 z dnia 12.9. 45 r.). Świat będzie musiał uznać te prawdy, holdowanie którym w ciągu wieków chroniło ludzkość przed tak straszliwym upadkiem, w jakim ocknęła się ona w ostatniej wojnie. Prawdami tymi są: Chrystianizm i humanitaryzm.

W Pelplinie

na Pomorzu odbył się przy tyśiącznym udziale wiernych i licznych udziale duchowieństwa uroczysty ingres nowego Administratora Apostolskiego Ks. Dra Andrzeja Wronki do katedry pelplińskiej. W parę dni potem w pałacu biskupim

w Gdańsku-Oliwie

Ks. Dr. Andrzej Wronka, jako nowy Administrator Apostolski przejął rządy diecezji gdańskiej.

Pierwsza Armia Polska

obchodziła uroczyste swe święto w Katowicach. W związku z tym w uznaniu zasług położonych wobec narodu i Państwa Polskiego w walce o Niepodległość, decyzją Krajowej Rady Narodowej została Pierwsza Armia odznaczona Krzyżem Grunwaldu I klasy, a w przemówieniu premiera Osóbki-Morawskiego została nazwana trzonem i chlubą Wojska Polskiego.

Posłowie Szwecji i Luksemburgu

złożyli swe listy uwierzytelniające w Belwederze i w ten sposób zostały już nawiązane normalne stosunki między Polską a Szwecją i W. Ks. Luksemburskim.

Nowe województwa

mają być w Polsce utworzone. W projekcie istnieje powołanie województw: kaliskiego, częstochowskiego, siedleckiego i mazowiec-

zaków uciekli. Zajaśniało i rozbrzyło od grotów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

— Bij! — zakrzyknęli dowódcy.

— Uch!

I stęknął każdy jako krzepki drwał, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jał walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzask i krzyki wzbily się ku niebiosom.

Król, który z wyniosłego miejsca zawiadował całą bitwą, rozsyłał pacholków i aż ochrypl od dawania różkazów, gdy ujrzał wreszcie, że już wszystkie wojska pracują, począł i sam rwać się do boju.

Nie puszczali go dworzanie, bojąc się o świętą osobę pańską. Żóława chwycił za cugle konia, i choć król uderzył go włócznią po rękę, nie puścił. Inni zastąpili też drogę, prosząc, błagając i przedsta-

wiając, że i tak losów bitwy nie przeważą.

A tymczasem największe niebezpieczeństwo zawisło nagle nad królem i nad całym jego orszakiem.

Oto Mistrz, idąc za przykładem tych, którzy wrócili po rozgromieniu Litwy, i chcąc także zajechać z boku Polakom, zatoczył koło. skutkiem czego jego szesnaście wyborowych chorągwi musiało przechodzić właśnie nieopodal wzgórza, na którym stał Władysław Jagiełło.

Spostrzeżono wraz niebezpieczeństwo, ale nie było czasu się cofać. Zwinięto tylko znak królewski, a jednocześnie pisarz królewski, Zbigniew z Oleśnicy, skoczył co siły w koniu, do najbliższej chorągwi, która gotowała się właśnie na przyjęcie nieprzyjaciela, a której rycerz Mikołaj Kielbasa przywodził.

— Król w obieży. Na pomoc! — zawołał Zbigniew.

Lecz Kielbasa, straciwszy poprzednio hełm, zerwał całą mokrą od potu i pokrwawioną mykę z głów i pokazując ją gońcowi zakrzyknął z gniewem okrutnym:

— Patrz, jeśli tu próżnujem! Szalony! Zali nie widzisz, że na nas idzie ta chmura i że właśnie naprowadziliśmy ją na króla, za czym ruszaj precz, bo cię tu mieczem przebędę.

I niepomny z kim mówi, zziął się niesion gniewem, zmierzyl się istotnie na gońca, ów zaś, widząc z kim sprawa, a co większa, że stary wojownik ma słuszność, skoczył na powrót do króla i powtórzył mu, co usłyszał.

Więc straż królewska murem wysunęła się naprzód, aby pana piersiami zastonić. Tym razem jednak król nie dał się powstrzymać i stanął w pierwszym szeregu.

(d. c. n.)

kiego. Ponadto województwo kieleckie ma być zamienione na radomskie.

W ubiegłym tygodniu w Łodzi przeprowadzono

oblawę na szabrowników

i spekulantów. W różnych spelunkach i lokalach nocnych zatrzymano około 1.000 osób, przy których znaleziono dużo pieniędzy w walucie krajowej i zagranicznej. Po wylegitymowaniu większość zatrzymanych puszczono do domów, a resztę przekazano do fabryk do przymusowej pracy. Skonfiskowane pieniądze w wysokości około jednego miliona złotych przekazano na biedne dzieci.

W sprawie wyroku na Polaków

w Paderborn, rząd angielski nadał notę do rządu polskiego, w której wyjaśnił, że 3 czy 4 Polaków wracało do wioski Fürstenu, zostało zatrzymanych przez niemiecką straż nocną, że wywiązała się bójka w czasie której Niemcy zabili jednego Polaka widłami. Dwa dni potem około 60 Polaków chcąc pomścić śmierć swego kolegi, napadło na wieś, spaliło 6 domów i zabiło 7 Niemców. Na podstawie tego sąd angielski skazał 4 Polaków na karę śmierci, a 35 na długotrwałe więzienie. Rząd polski na notę natychmiast odpowiedział i zażądał, aby postępowanie karne przeciwko Polakom było zawieszane, a wszyscy oskarżeni Polacy byli wydani w ręce władz polskich.

Narodowy bohater

Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej gen. Eisenhower, naczelny dowódca sprzymierzonych sił ekspedycyjnych w Zachodniej Europie, przybył do Polski i został odznaczony przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej — Bierutę, najwyższym odznaczeniem polskim — Krzyżem Grunwaldu I-jej klasy. Gen. Eisenhower, w podziękowaniu za odznaczenie, powiedział, że jest pełen uznania dla tych polskich żołnierzy, którzy walczyli pod jego dowództwem na Zachodzie, że postara się uczynić wszystko co jest w jego mocy, aby ułatwić Polakom, przebywającym na Zachodzie, jak najszybszy powrót do Ojczyzny i zapewnił Prezydenta, że odznaczenie, jakie otrzymał, będzie nosił przez całe życie.

Czechosłowacja

nawiązuje stosunki z Watykanem, jak oświadczył min. dr. Klementis na posiedzeniu Słowackiej Rady Narodowej. W toku rozmów, które już się odbyły omówiono wszystkie sprawy, które wyłoniły się jeszcze w tych czasach, kiedy Czechosłowacja nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską.

Jugosławia

przygotowuje się gorączkowo do wyborów. Zostały one wyznaczone na dzień 11 listopada. Także

Bułgaria

rozpisała wybory do parlamentu, wyznaczając dzień głosowania na 18 listopada r.b.

W sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Włochami została również Polska zaproszona przez konferencję ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw, celem wypowiedzenia swej opinii o opracowanym projekcie traktatu.

W Lueneburgu, przed angielskim sądem toczy się rozprawa przeciwko komendantowi obozu koncentracyjnego w Belsen i Oświęcimiu oraz przeciwko 45 b. strażnikom. Jak akt oskarżenia wskazuje,

oskarżeni Niemcy to bestie

w ludzkim ciele, znęcający się nad biednymi swymi ofiarami-więźniami. W Oświęcimiu Kramer spalił około 20 tysięcy osób, a w Belsen w pewnym okresie czasu 2000 więźniów było zatrudnionych wyłącznie grzebaniem zmarłych, przez 12 godzin dziennie i mimo to nie mogło nadążyć w ich chowaniu. W Oświęcimiu z 45 tysięcy żydów greckich pozostało przy życiu jedynie 60 osób.

Ład Boży

za późno do niektórych parafii nadchodzi, jak nam donoszą nasi czy-

telnicy. Niestety nic na to poradzić nie możemy. Wysyłamy nasz tygodnik bardzo wcześnie, bowiem już we wtorek, a mimo to na niedzielę dotrzeć do miejsca przeznaczenia nie może. Główną przyczyną tego są w dalszym ciągu złe warunki komunikacyjne. Prosimy więc o cierpliwość, bowiem i ta przeszkoda musi być wreszcie usunięta. Już na wielu liniach pocztowych jest zaprowadzona komunikacja autobusowa, co pozwoli na pedsze doręczanie przesyłek pocztowych.

ORGANISTA

z długoletnią praktyką i z dobrymi świadectwami, oraz **dyrygent chórów** **poszukuje posady**
Zgłoszenia kierować pod Nr. 10 do „Ładu Bożego“.

ZAKŁAD

„Galwanotechniczny“

Włocławek, ul. 3-go Maja 26, 28

Sklep Z. Modrzewskiej

Wykonuje: srebrzenie i złocenie wraz z reperacją różnych przyborów liturgicznych, kościelnych i sprzętów domowych.

Specjalność: kielichy, monstrancje, puszki do komunikantów i t. p.
Srebrzenie: krzyże, lichtarzy, trybularzy, oraz platerów.

Wykonanie solidne, fachowe przez długoletniego pracownika firmy „Norblin“.

Otwiera się z dniem 1 października

Roczny Kurs

Krawiectwa damskiego i dziecięcego

dla uczennic w wieku szkolnym i osobno dla osób dorosłych.

CIECHOCINEK, ul. Nieszawska 12

Nowość!

STOLICA APOSTOLSKA A ŚWIAT POWOJENNY

Dr. Stefana Zuzelskiego

Cena 45.— zł., za zaliczeniem pocztowym 55.— zł.

Do nabycia

w KSIĘGARNI Powszechnej i DRUKARNI Diecezjalnej

Włocławek, ul. Brzeska 4

Nowość!